

KS. DOMINIK KUBICKI

**SAKRALNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA – ŚWIĘTOŚĆ
DOZGONNEJ MIŁOŚCI HETEROGENICZNEJ,
WZMAGAJĄCEJ SPEŁNIANIE SIĘ W JESTESTWIE
W GLORII ŻYCIA – GLORII-PODĄŻANIA NA
PEŁNIĘ SPEŁNIENIA W CHWALE TRÓJJEDYNEGO**

Treść: 1. Wąska przestrzeń poznawcza obecnej postmoderności wobec głębi sakralności małżeństwa - świętości dozgonnej miłości heterogenicznej mężczyzny i kobiety; 2. Integralność wydarzania się człowieczego oikoumene w physis rzeczywistości; 3. Świętość dozgonnej miłości w małżeńskiej communio personarum jako obrazu Odwiecznej Communio Personarum; 4. Małżeńska communio personarum jako współdziałal małżonków w dziele stwórczym Trójjedynego; Konkluzja.

*Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest.
Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi,
przez wszystkich i we wszystkich¹.*

Nie sposób zaprzeczyć, że w obecnej sytuacji duchowej postmodernizmu i społeczeństw globalnych, kiedy brutalność, wulgaryzm i niekiedy zwyczajne chamstwo zastępują kulturę, a sadystyczne zabijanie ducha drugiego człowieka i „wolność wyrazu artystycznego” wyznaczają poziom czy jakość sztuki², czyniąc w sumie głęboką destrukcję moralności – ukierunkowanej ideałem wartości transcendentalnych, zachodzi paradoksalna sytuacja zmasowanego i potężniejszego „ataku” ideologicznego na chrześcijańskie (katolickie) małżeństwo. Liczne reformowane Kościoły chrześcijańskie

ks. Dominik Kubicki - kapłan diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej; stypendysta Republiki Francuskiej (1989-1994) – w USHS II (obecnie: Uniwersytet w Strasburgu) uzyskał stopień doktora na podstawie tezy: *La logique de l'incarnation selon Marie-Dominique Chenu OP* (Strasbourg 1994); autor m.in. *Poszukiwania projektu teologii katolickiej opartej na realizmie Słowa Objawionego w dziejach* (Poznań 2004); w latach 2008-2018 pracownik naukowy na stanowisku profesora w Wydziale Historycznym UAM w Poznaniu.

¹ Ef 4, 5-6.

² Por. Cz. St. Bartnik, „Państwo polskie jako żerowisko?”, [w:] tenże, *Dziela zebrane*, t. XIV: *Odzyskać Polskę*, Lublin 2014, s. 244.

uległy bądź ulegają dominacji postmodernistycznego liberalizmu. Odnosi się wrażenie, że wręcz poczuwają się jakby przymuszone czynić destrukcyjne „wyłomy” w przekazywanej tradycją pokoleń doktrynie o sakramencie małżeństwa wewnątrz swych konfesyjnych wyznań. Jedynie Kościół katolicki i rosyjskie prawosławie (w uproszczeniu) ostały się, zdając się ofiarnie trwać pod *pręgierzem* rzeczzonego nacisku ideologicznego na heterogeniczne małżeństwo i jego rodzinę.

W sposób naturalny pojawia się pytanie, czy nie mają żadnego nowego i to twórczo przekonującego argumentu na korzyść wartości doktrynalnej, za którą się opowiadają i którą zarazem czynią wyznacznikiem życiowego spełnienia się na drodze wiary dla rzesz wyznawców – wierzących Kościoła Jezusa Chrystusa. Otóż badawczą sytuację nad małżeństwem chrześcijańskim radykalnie odmienia rozpoznanie ze strony nauk kulturo- i cywilizacyjnoznawczych, stanowiące, że postęp w rozwoju moralności jest możliwy wyłącznie tam, gdzie następuje emancypacja rodziny z rodu³. Ona zaś – jak badania socjologiczne pozwalają stwierdzić – obejmuje i zarazem dotyczy wyłącznie olbrzymiej mniejszości spośród społeczeństw, społeczności i wspólnot kulturowych, czyli jedynie jednej piątej ludności ziemskiego globu, co zdaje się wręcz idealnie pokrywać z zasięgiem katolicyzmu wśród ludności świata w ich matecznikach cywilizacyjnych i kulturowych.

Istotnym, szczęśliwie współbrzmiającym zbiegiem okoliczności dla sytuacji duchowej obecnej teraźniejszości, w której zdaje się być dość poważnie kwestionowana sama wręcz racja bytu chrześcijaństwa, bezsprzecznie jest przełom, jaki dokonał się w teologii katolickiej w pierwszej połowie XX stulecia⁴. Dotyczył on odejścia od koncepcji teologii neoscholastycznej – czyli teologii, osadzonej na metafizycznych tezach o boskim Absolucie, zobowiązującej w posłuszeństwie „wiary” realizować jej dedukcyjne konkluzje – i zarzucenia jej na korzyść Akwinatowej teologii jako wiary *in statu scientiae* – teologii, opartej na realizmie Słowa objawiającego się w dziejach, „rozczytującej” sens objawiającego się Słowa w stworzeniu wraz z jego ześrodkowaniem w dziejach ludzkości w *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus⁵.

Oczywiście, całkowicie jest zrozumiałe, że powyższa sytuacja epistemo-

³ Por. F. Koneczny, *O ład w historii*, Warszawa 1991, s. 13; tenże, *Rozwój moralności*, Lublin 1938, s. 146-147.

⁴ Zob. D. Kubicki, *Poszukiwania projektu teologii katolickiej opartej na realizmie Słowa objawionego w dziejach*, Poznań 2004.

⁵ Zob. tenże, „Owoce dialogu Kościoła lokalnego i uniwersytetu w sytuacji polskich przemian polityczno-ekonomicznych po 1989 roku”, *Teologia Praktyczna* 6:2005, s. 65-78.

logiczna teologii katolickiej w sposób niebywały odmienia pozycję chrześcijaństwa (katolicyzmu) w odniesieniu do pretensji ze strony innych religijności czy wierzeniowości na wyłączność swych wizji światopoglądowych i religijnych wyobrażeń świata – świata, który tymczasem pozostaje wspólnym udziałem egzystencjalnego przeżycia ze nas wszystkich, czyli wszystkich ludów i społeczności globalnego świata.

Rozumiemy zatem, że sprawa chrześcijańskiego, a raczej w sensie ścisłym: katolickiego sakramentu małżeństwa – świętości dozgonnej miłości heterogenicznej kobiety i mężczyzny i ich rodziny, której stanowią egzystencjalny i kulturowy „załączek”, nabiera całkiem odmiennego znaczenia, większej wartości. Bowiem rozpoznanie ze strony nauk kulturo- i cywilizacyjnoznawczych niepowtarzalnej roli małżeństwa przyczynia się do niewątpliwego uprawomocnienia doktryny katolickiej, a nawet w pewnym sensie potwierdzenia „pretensji” chrześcijaństwa do wyłączności w zakresie prawdy zbawczej.

W teje twórczo nowej sytuacji badawczej trudno byłoby ograniczyć się wyłącznie do ponawiania zasadniczych i zarazem natarczywych kulturowo-teologicznych pytań: czy obrona sakramentalnej instytucji małżeństwa chrześcijańskiego opiera się więc wyłącznie na bezwolnej obronie kontynuacji tradycyjnej nauki chrześcijańskiej. Należy z dojrzałym twórczym zapalem badawczym podjąć się rozważenia, czy też zachodzą bardziej dogłębne racje teologiczne i inne – na przykład cywilizacyjne i kulturowe, które żywa i twórczo rozwijająca się katolicka myśl teologiczna należycie badawczo wychwytuje i naukowo systematyzuje w racjonalnym i przede wszystkim rozumnym pogłębionym spojrzeniu na rzeczywistość egzystencjalną instytucji małżeństwa katolickiego i sakramentu małżeństwa w ramach Siedmiu sakramentów i Sakramentu Kościoła Jezusa Chrystusa.

Rozważanie w kwestii sakralności małżeństwa zamierzeliśmy podjąć w czterech etapach rozważań. Rozpocniemy od nakreślenia sytuacji duchowej obecnej terażniejszości, w której stawiamy kwestię sakralności małżeństwa i zarazem w której bardziej dogłębnie zdajemy się rozumieć duchowy sens świętości dozgonnej miłości heterogenicznej mężczyzny i kobiety w odniesieniu do *Wydarzenia* Jezus-Chrystus (objawienia chrześcijańskiego) i rolę najpierwszej wspólnoty społecznej, jaką małżonkowie dozgonnie fundują wraz ze zrodzonym potomstwem. Następnie, w centralnych dwóch etapach rozważań, sakralność małżeństwa rozpoznamy (i ujmemy) w wymiarze świętości dozgonnej miłości w małżeńskiej komunio personarum jako obrazu Odwiecznej Communio Personarum, re-

fleksu (resp. odbicia) Boga w Trójcy Jedynej, i dopełniająco – w perspektywie małżeńskiej communio personarum jako współdziału małżonków w dziele stwórczym Trójjedynego.

Zwieńczenie wszystkich trzech perspektyw pozwala rozpoznać wydarzenie się i realizowanie małżeńskiej communio personarum w płaszyźnie kulturowej – i konsekwentnie także w duchowej i moralnej – w *Physis* rzeczywistości. Przeżywanie więc orędzia ewangelicznego i życie łaską Chrystusową w Sakramencie Kościoła nie stanowi więc życia poza realiami *Physis* rzeczywistości, ale najpełniej pozwala wierzącemu podmiotowi spełniać się w małżeńskiej communio personarum i poprzez nią *jestestwie* w *glorii* życia.

1. Wąska przestrzeń poznawcza obecnej postmoderności wobec głębi sakralności małżeństwa - świętości dozgonnej miłości heterogenicznej mężczyzny i kobiety

Przywołaliśmy jako motto niniejszych rozważań słowa św. Pawła-apostoła z *Listu do Efezjan*. Bezsprzecznie były one całkowicie zrozumiałe w ówczesnym świecie kultury helleńskiej w starożytności chrześcijańskiej. Skłonni jesteśmy postawić nawet tezę, że we współczesności świata globalnego i (metodycznie) konfliktowanych moralnie, ideologicznie i religijnie społeczeństw w dążeniu do globalnej dominacji nielicznych mocarstw i ich establishmentów polityczno-biznesowych nie wykazujemy jako uczestnicy społeczeństw konsumpcyjnych Zachodu już niestety żywej świadomości postrzegania rzeczywistości w kategoriach jedności: jednego, fizycznego świata, ziemi zamieszkiwanej przez jedną ludzkość⁶ – ludzi posługujących się wspólnym nam wszystkim rozumem i wartościującym tym samym naturalnym⁷ kryterium moralnym⁸. Tymczasem w duchu takiegoż postrzegania *physis* rzeczywistości redagowane były pod natchnieniem słowa *Listu*

⁶ Jest to jedynie możliwe w wymiarze moralnym, kiedy mówimy o ludzkości, natomiast w wymiarze poznawczym nie jest możliwe coś takiego, jak „ludzkość”. Pozostaje naszym udziałem wyłącznie świat osób i rzeczy, dostępnej nam naocznościowo *physis* rzeczywistości.

⁷ Czyli w sensie osadzenia w *physis* [gr.], *natura* [łac.].

⁸ Określiłiśmy siebie mianem „uczestników” społeczeństw Zachodu, gdyż w obecnej dobie stało się wielce problematyczne, czy jeszcze pozostajemy ich podmiotowymi obywatelami, którym dane jest chociażby w dość symbolicznym i wąskim wymiarze dokonywanie wyboru politycznego, co do wyboru posłów w kadencyjnym systemie demokracji parlamentarnych.

do Efezjan, w których Paweł-Apostoł wyraził treść orędzia ewangelicznego.

Niestety natrafiamy tu na potężne i nieprzezwyciężalne przeszkody, utrudnienia. Nie jest już bowiem możliwe, aby przemówił wspólny nam wszystkim rozum człowieczej istoty, człowieczego podmiotu. Także nie jest również możliwe, aby obecne komunikowanie się multijęzycznych społeczności wysoce różnicujących się mateczników kulturowych i cywilizacyjnych świata uległ ujednoliceniu w przekazie teje samej semantycznej treści. Lecz w tymże niezbędna byłaby ta sama formacja intelektualna, duchowo-moralna i kulturowa.

Zachodzi jakby przeciwieństwo tego, co wychwytuje filozof – przeciwieństwo jednego świata i ziemi, zamieszkiwanej przez jedną ludzkość⁹. Zachodzi nadal postępująca, biblijna *Wieża Babel*. Ale i on – filozof analityczny – dostrzega trudność, bowiem skoro jest wiele narodów i konsekwentnie skoro wykształciły się liczne języki w tychże licznych matecznikach kulturowych narodów czy kulturowych wspólnot – to, czy można metodologicznie „utrzymać” jedną naukę¹⁰. I Gadamer-filozof wiąże obiecująco nadzieję z posługiwaniem się w *rosnącej* mierze tylko jednym językiem: angielszczyzną w nauce o przyrodzie¹¹. Lecz pozostaje wątpliwe, czy dotyczy to równie nauki o człowieku?

Tak więc chociaż współczesne międzynarodowe komunikowanie się zostało sprowadzone do posługiwania się językiem angielskim, to nieprzezwyciężalną tragedią Europy nowożytnej i postmodernejszej, a wraz z nią krajów „rozwijających się” – chociażby obecnej teraźniejszości, jest posługiwanie się kulturowym *komunikatorem* anglosaskiego etnosu – językiem angielskim, który przecież zdołał głęboko w sobie skryć założenie doczesnego, empirycznego, bezdusznego i manipulacyjnego postrzegania i widzenia świata – świata jako dostępnego na wyciągnięcie ręki składu zasobów naturalnych i świata jako bezaktywnej, nagiej siły, wyczekującej człowieczego zdominowania (!).

Rozumiemy więc, że taki zideologizowany i zarazem wypaczony obraz świata osób i rzeczy, założony i zawarty w strukturze najbardziej popularnego języka obecnego świata globalnego – języka, którym porozumiewa się cały mondialny świat biznesu i polityki, apriorycznie zafałszowuje każde interpersonalne porozumiewanie się – każde komunikowanie, dotyczące

⁹ Por. H.-G. Gadamer, „Słowo na drogę”, [w:] *Człowiek w nauce współczesnej. Rozmowy w Castelgandolfo – 1983*, Paris 1988, s. 17.

¹⁰ Por. Tamże.

¹¹ Por. Tamże.

metatreści¹² opisu *physis* rzeczywistości. Inaczej jeszcze, implikując sobą zawężony sposób postrzegania rzeczywistości, sprawia, że komunikujący się tymże instrumentarium, nie są w stanie ani się kompatybilnie porozumieć, ani uczynić jakiegokolwiek intersubiektywnej uwagi, co do wyrażonego opisu *physis* rzeczywistości. W konsekwencji nie jest możliwe jakiegokolwiek faktyczne mówienie i rozumowanie się, co do tych wymiarów świata, które wykraczają poza wąskie ramy opisu empiryzmu, materializmu czy konsumpcjonizmu itd.¹³

Ale niestety obok niemożności porozumienia się, co do przeżywanego doświadczenia wydarzania się rzeczywistości ludzkiej, i niemożności przekazu „opisu” czy opisu *physis* rzeczywistości, adekwatnego, co własnej kulturowej treści, zachodzi również głęboka dysproporcja pomiędzy społecznościami różnych mateczników kulturowych co do rozumienia tego, co się współcześnie wydarza. W tym względzie zauważmy więc, że obecna terażniejszość świata społeczeństw globalnych i to nie tylko społeczeństw cywilizacyjnego Zachodu, terażniejszość świata muzułmańskich mas ludnościowych z oazami przepychu materialnego krajów arabskich, terażniejszość świata hinduistycznych Indii – jakby nie liczonego w ilości światów przez swe uparte dążenie do porzucenia tego świata w nieprzewidywalnym zamiarze osiągnięcia *nirwany* i terażniejszość rozpoznawanego za trzeci świat, czyli świata wspólnot społeczności krajów wydobywających się z ubóstwa: Czarnej Afryki, wspólnot meksykańskich i latynoskich jako współczesnych potomków i dziedziców niezwykłych cywilizacji prekolumbijskich – nie jest jednolitą także w postrzeganiu wydarzającego się obecnie świata.

Tak więc zdajemy się rozumieć istotność i nieobojętność uczynionego na wstępie zapytania: czy jako uczestnicy społeczeństw konsumpcyjnych Zachodu – społeczeństw poddawanych wielowymiarowej psychospołecznej ingerencji i ideologicznej manipulacji¹⁴ – wykazujemy jeszcze żywą świadomość postrzegania rzeczywistości, w której społecznie tkwimy i w której wydarza się nasza życiowa codzienność, jako jednej i jedynej

¹² Pozwalamy sobie wprowadzić nowy termin: „metatreści”.

¹³ W powyższym coraz bardziej paradoksalnym niezrozumieniu się, niemożności rozumienia się, co do *physis* rzeczywistości wraz ze wzrostem zasobności wiedzy, dotyczącej świata, odwołujemy się do „symbolu” czy paradygmatu biblijnej „Wieży Babel”.

¹⁴ Zob. R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, tłum. P. Toboła-Pertkiewicz, E. Turlńska, Warszawa 2009.

physis rzeczywistości. Świat rzeczywistości społecznej rozdrobnił się bowiem na anonimowe indywidua tłumu i masy ludzkiej wielomilionowych globalnych kulturą aglomeracji. Udziałem uczestnika globalnych społeczności stało się więc zagubienie w wielości możliwych rozwiązań w niemal wszystkich wymiarach życia ludzkiego – zagubienie w rozlicznych dążnościach uzyskiwania zysku przez mechanizm robienia za wszelką cenę interesu ze strony *graczy* o wymiarze globalnym – zarówno mondialnych dominant i potęg gospodarczo-ekonomicznych, jak i jednoosobowego kapitału (*resp.* biznesu).

Jednak najbardziej dramatyczny zdaje się pozostawać stan, dotyczący człowieczej kondycji – rozumianej w sensie tej samej istoty ludzkiej. Macechniki kulturowe, na których osadza się i zarazem z których wyrasta *oikoumene*, nie pozwalają już bowiem niestety, aby „przemówił” wspólny nam wszystkim rozum. Ale odmienny (kulturowością) rozum nie jest tchnieniem życia i osiągnięciem kulturową różność – powiedzielibyśmy: wielo-inteligibilność – kręgów kulturowych nie niweczy wspólnej nam wszystkim niepewności w dążeniu do męstwa egzystencjalnego spełniania się. W niej, z równą przyrodzoną sprawnością egzystencjalnego zmysłu wyczuwamy nadal jedno, jedynie najpełniejsze spełnienie się w *jestestwie*. I chociaż rozpoznajemy, że orientację w przestrzeni wydarzania się dość łatwo przychodzi nam tracić na skutek każdorazowego jednostkowo bądź powielonego fałszu w poznaniu, to jednak niemal nieusuwalne z poziomu poznawczej racjonalnie naoczności (pozoru zewnętrznego) pozostaje kontemplatywne *wczucie* się w głębię bytu, a w konsekwencji – rozkodowanie chaosem kulturowym „orientacji”, co do egzystencjalnej całości życiowego otwarcia się, „przekroczenia siebie” i odnalezienia się w Przyczynie i Celu człowieczej *oikoumene* (wraz z *physis* rzeczywistości) – w Ponadprzedmiotowym i Ponadpodmiotowym.

Pozwoliliśmy sobie na taki uproszczony opis świata współczesnych społeczeństw i wspólnot kulturowych, o który i o dominację którego toczy się zmaganie globalnych potęg imperialnych. Ale właśnie tak wygląda świat społeczeństw globalnych i oaz dobrobytu w ludzkim morzu nędzy i nieokreśloności kulturowej z perspektywy pozostałości kultury intelektualnej europejskiego Zachodu i resztek, jeśli można tak określić, mediewalnej *Christianitas* – obecnego, postmodernistycznego Zachodu, osadzonego i wyrosłego na teandryzmie rzymskiego *ius romanum*, greckiego *theoria* i chrześcijańskiego personalizmu, który w nowożytności europejskiej przeżył swe zauroczenie światem Orientu – jego dualnością w dobru i złu,

a zwłaszcza zauroczenie postrzeganiem samego siebie w kategoriach platońskiego świata *cieni*. Zniszczenia i popchnięcia w cywilizacyjno-kulturowe unicestwienie dopełniło długie i dogłębne zmieszanie przeciwstawnych cywilizacji łacińskiej innych metod zrzeszeń społecznych: bizantyjskiej, żydowskiej i turańskiej, które skutecznie zdominowały cywilizację zachodnioeuropejską.

Powyższy opis-refleksja nad sensem wydarzania się świata osób i rzeczy *physis* rzeczywistości i zarazem nad żywiolową różnorodnością formułowanego „rozumienia” egzystencjalnego faktu i procesu *życia* pozostaje niestety wyłącznie udziałem kultury narodów i państwowych społeczności Zachodu europejskiego – społeczeństw, które w swym rozwoju kulturowym i interaktywnie sprawionym rozwoju moralności zdołały przekroczyć nieprzewyciężalną dla niemal 4/5 wspólnot ludzkich i ludności świata granicę ustroju rodowego i skutecznie wznieść na ustroju rodzinnym żywe w moralnej płodności struktury życia społecznego. Silne interakcją pomiędzy myślą kształtującą działanie a działaniem w sferze społecznej, wzbudzającym refleksję nad faktem, twórcze cechą zmysłu empirycznej obserwacji, a nade wszystko zdolne wynalazczością idei praktycznego zastosowania licznych wynalazków z pozahistorycznych dziejów przeszłości, doprowadziły do ubogacenia w techniczno-technologiczne rozwiązania pozostałych wielożyczych kręgów kulturowych ziemskiego globu.

Tenże opis nie rości sobie „pretensji” do wyłączności. Dopuszcza inne zinterpretowania egzystencjalnego faktu i procesu *życia*, jakie pozostają udziałem pozaeuropejskich wielokulturowości i przez pokolenia są w nich „kultywowane”. Sformułowany jednak na podłożu kulturowego dziedzictwa cywilizacji łacińskiej i łacińskiego chrześcijaństwa stanowi cenne kryterium, pozwalające rozpoznać stan sytuacji duchowej obecnej terażniejszości Zachodu. Wzbudza również zapytanie, jakimi znajdujemy siebie w świecie – uchwytej *physis* rzeczywistości. A dotykając wektora egzystencjalnych przemian i aktualnego moralnego kulturowego trwania, wymusza poważne zreflektowanie się: czy wraz z wykształceniem uniwersalnej naukowości, która jednak nie jest tożsama z uniwersalną nauką, wyczerpał się kulturowy wzrost społeczeństw Zachodu, czy też na naszych oczach nie nastąpił impas obranej *ścieżki*, okazującą się ślepą, wyczerpaną w możliwościach dalszego twórczego rozwoju – niczym „ewolucja” obumierająca w zaułkach.

Tymczasem jakakolwiek odpowiedź nie jest jednak ani wyczerpująca, ani przesądzająca. Stanowi wyłącznie bodziec do czynu, działania, moral-

nie „ozdrowieńczego” zwrotu. Każdorazowe bowiem odwołanie się do tego kulturowego ideału-spuścizny w podmiotowym spełnieniu się siebie jako osoby-podmiotu we wspólnocie osób-podmiotów przedłuża żywot i prężność cywilizacyjnego dziedzictwa mediewalnej *Christianitas*.

Powyższe pozwolimy sobie zakończyć poniższą myślą.

Nie wydajemy się wszyscy jednakowo rozumieć, co się wydarza i ku czemu kulturowo oraz cywilizacyjnie zmierzamy jako globalne społeczeństwa pośród innych kulturowych wspólnot ludzkich. Tak więc dramatem nie tyle społeczeństw europejskich obecnej postmoderności, co tkwiących w nich bardziej świadomych tego, co się współcześnie wydarza, twórczych osobowością osób, jest pogłębiający się w skutkach wielopostaciowy proces zatracania charakteru organizmu przez człowieka *oikoumene* wraz ze stawaniem się tej rozkruszanej i roztapianej magmy ludzkiej gromadnością w sensie typu cywilizacyjnego. W licznych bieżących kwestiach nie mamy rozeznania, czy jesteśmy materią wydarzającego się bądź zaprojektowanego *procesu*, czy też świadomie bądź nieświadomie przykładającymi ręki do tego, co się wydarza i dzieje, a co zostało przez bliżej nieokreślone gremia sprowokowane na zasadzie przyczynowo-skutkowej.

Przykład stanowić może chociażby położenie-sytuacja, w której nie jesteśmy w stanie odpowiedzialnie rozpoznać, na ile [na przykład] pornografia, rozpoznawana jako wytwór społeczeństwa konsumpcji, a skutecznie wypełniająca codzienność funkcjonujących społeczeństw, nie stanowi świadomie zaplanowanej ingerencji w człowieka *oikoumene* tychże społeczeństw – tak, aby skutecznie przeprowadzać – obliczony na parę pokoleń – rozkład cywilizacyjno-kulturowy załączków dotychczasowych naturalnych człowiekowi instytucjonalności i naturalnych człowieczej *oikoumene* organizmów wraz z „ustanawianiem” w ich miejsce sztucznych twórców socjalnych (w uproszczeniu).

W takiejże sytuacji duchowej terażniejszości spojrzenie na instytucję małżeństwa w perspektywie rozwoju i postępu moralności jako jej rzeczywistego źródła i generatora w rodzinie – czyli pierwszym i najbardziej zasadniczym kręgu życia zbiorowego¹⁵ – stanowi niewątpliwie twórcze teologicznie i kulturowo remedium. Nie przynosiłoby ono teraz takiego przełomu w rozumieniu sakramentu małżeństwa w tradycji katolickiej chrześci-

¹⁵ A przypomnijmy – rodzina stanowi pierwszy z kręgów życia zbiorowego, których jest cztery: rodzina, społeczność względnie społeczeństwo, państwo i naród (por. F. Koneczny, *Chrześcijaństwo wobec ustrojów życia zbiorowego*, Krzeszowice 2011, s. 8; tenże, „Chrześcijaństwo wobec ustrojów życia zbiorowego”, *Ateneum Kapłańskie* 18:1932).

jaństwa, gdyby jednocześnie nie było dowartościowane należycie rozpoznanie wydarzenia się Słowa stwórczego i Słowa objawionego w dziejach – w wymiarze *Physis* rzeczywistości i zawartej w niej człowieczej *oikoumene*.

2. Integralność wydarzenia się człowieczego *oikoumene* w *physis* rzeczywistości

Rozpocznijmy ten etap rozważań niezwykle cenną teologiczną uwagę, jaką uczynił Josef Ratzinger. Zauważył bowiem interesujące zjawisko, polegające na tym, że z chwilą wyjścia z politeistycznych początków człowieczej wierzeniowości poszczególne imiona Boga zanikają w niej i niestety na przekór logice procesu pozostaje myśl-przekonanie, że *theos* (w sensie Ponadprzedmiotowy i Ponadpodmiotowy, Wszechobecny) ma imię¹⁶. Jezus jawi się jako nowy Mojżesz, który dopiero w pełni i rzeczywiście czyni to, co w krzewie ognistym zostało zapoczątkowane jedynie fragmentarycznie i pod osłoną¹⁷.

Dlatego też kard. J. Ratzinger zaproponował dowartościowywanie w refleksji teologicznej tego, co się wydarza w postawie wiary: kontemplatywnego uzmysłowienia sobie, kontemplatywnej pewności wiary, że Trójjedy-ny jest¹⁸. Nietrudno zauważyć, że czyni to wręcz idealnie koncepcja teologii jako wiary *in statu scientiae* – teologii opartej na realizmie Słowa objawionego i zarazem Słowa objawiającego się w dziejach. Bowiem jest logiczne i całkowicie inteligibilnie zrozumiałe, że Objawiający się w Słowie aż po Pełnię czasu – Wydarzenie Jezus-Chrystus, Objawiający się w dziejach człowieczej *oikoumene* jako Stworzyciel tejże *Physis* rzeczywistości nie mógł jej uczynić odmienną od tego, co objawia w swym Słowie. Konsekwentnie zatem teologicznie rozpoznajemy, że „pouczył” w Słowie i jego

¹⁶ Przywołujemy niezmiernie cenne badawcze spostrzeżenie Ulricha von Wilamowitz-Möllendorffa (1848-1931) – filologa klasycznego, dotyczącą greckiego wyrażenia *theos*. Niemiecki badacz zwrócił bowiem uwagę, iż rzeczzone słowo: *theos*, opisujące boga [„absolut”] Platona, występuje w funkcji predykatywnej (zob. G.M.A. Grube, *Plato's Thought*, Methuen 1935, s. 150). Opisał sytuację językową Greków, konkludując, że Hellenowie nie stwierdzali istnienia Boga, aby konsekwentnie wylizczać jego atrybuty – jak, np.: „Bóg jest wszechmocny, dobry itd.”, ale że będąc pod niemałym wrażeniem [działania] sił *physis* (*resp.* natury, przyrody), wywołujących podziw względnie radość bądź lęk, wyrażali, iż „to jest bogiem” lub „tamto jest bogiem” (Tamże).

¹⁷ Por. J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 29.

¹⁸ Por. Tamże, s. 32-34.

Pełni – *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus, czym jest to, co – jako instytucja Kościoła – rozpoznaliśmy i określiliśmy wyrażeniem małżeństwa – związek egzystencjalny mężczyzny i kobiety, co w uchwałach Soboru Laterańskiego IV (1215) zostało – w ramach reformy Kościoła ze strony medievalnej *Christianitas*¹⁹ – sformułowane jako jeden z siedmiu sakramentów i to w nierozdzielnej spójności z nimi.

Współcześnie wypada nam się pochylić się badawczo, na ile ojcowie soborowi *Lateranum* IV rozumieili sens Słowa objawiającego się w dziejach i zarazem w ich Pełni: *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus, rozłączając sakrament małżeństwa i sakrament kapłaństwa, ustanawiając jednocześnie dyscyplinę celibatu dla duchownych. Pozostaje jedynie naszym, teologicznym domysłem, czyżby dostrzegli posługę bardziej Słowu stwórczemu w tym, co rozpoznali uczestniczeniem w akcie stwórczym Trójjedynego – Ojca, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, będącej Duchem Ich Obu, a Słowu objawiającemu się w dziejach w posłudze skoncentrowania całej płodności kontemplującego ducha mistycznego na posłudze Syna – Słowa objawiającego się w dziejach *oikoumene* w wydarzającym się *physis* rzeczywistości aż po swą pełnię – pełnię objawienia w *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus i pełnię *Wydarzenia* Jezus-Chrystus.

Udziałem terażniejszości jest rozpoznanie z perspektywy nauk o cywilizacjach, nauk antropologicznych i kulturowych, że aż tak olbrzymia część człowieczej *oikoumene* – bo niemal 4/5 ogólnej liczby demograficznej ludzkości – nie potrafi sobie poradzić z rozpoznanem sakralności personalnej więzi małżeńskiej mężczyzny i kobieta. Stanowi ono zarazem potwierdzenie, że ślady Obecności Trójjedynego są wychwytywalne w *physis* rzeczywistości (w sensie stworzenia) a Trójjedyny jako jej Podstawa Sensu.

W sumie katolickie poszukiwanie teologicznego rozumienia sakralności małżeńskiej *communio personarum* nie może być inne, jak składające się z cierpliwego układania licznych cieni²⁰, śladów i naznaceń stworzenia przez Jego Stwórcę i Jego Słowo w *physis* rzeczywistości – świecie, który po

¹⁹ Zob. K. Schatz, *Sobory powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*, tłum. J. Zakrzewski, Kraków 2002, s. 105n.

²⁰ Zob. Wj 33, 20-23: „I rzekł [Mojżesz]: ‘Spraw, abym ujrział Twoją chwałę’. (...) ‘Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu’. I rzekł jeszcze Pan: ‘Oto miejsce obok Mnie, stań przy skale. Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, ujrzysz Mię z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukazać’” (Tamże).

*upadku*²¹ i usunięciu człowieka z Edenu²² stał się miejscem niemożliwego poznania Stwórcy dla serc chciwych i egoistycznych i gdzie poznanie Trójjedynego dokonuje się jedynie przez włączenie w wolę Syna²³.

3. Świętość dozgonnej miłości w małżeńskiej *communio personarum* jako obrazu Odwiecznej *Communio Personarum*

Na proste pytanie: dlaczego świętość miłości w małżeńskiej *communio personarum*, w kontekście tego, co podnieśliśmy o Słowie wcielonym i Słowie stwórczym, najprościej można by udzielić odpowiedzi, że przecież małżonkowie dostępują udziału w akcie stwórczym Trójjedynego – nowo rodzącego się człowieka za ich przyczyną wzajemnej bezinteresownej miłości, będącego refleksem ich wzajemnego psychofizycznego zjednoczenia i stanowienia jedno.

Ale, jak postuluje Josef Ratzinger, co do biegu teologicznego rozważania – wszystko rozpoczyna się od istoty chrześcijańskiego nawrócenia. Ono brzmi: Trójjedyny jest. Jest to rezultat postawy wiary – rozpoznania objawiania się *Słowa* w dziejach aż po jego pełnię w *Wydarzeniu Jezus-Chrystus*. Tak oto w chrześcijaństwie – a konkretnie: w chrześcijańskim katolicyzmie – nie stoi na pierwszym miejscu ani człowiek, ani też Kościół czy [ponadczłowiecza²⁴] instytucja eklezjalna. Zwieńczeniem czasu i wieczności – zwornikiem tego, co starożytni Hellenowie (*resp.* mędracy, filozofowie jońscy) określili terminem *oikoumene* – czyli czymś, co imperatywnie i bezwzględnie odróżnia się od *physis* rzeczywistości, w której samo zawiera się i immanentnie tkwi – jest Trójjedyny. Trójjedyny jest – zaś to konsekwentnie oznacza również: My wszyscy jesteśmy Jego stworzeniami. Tylko

²¹ Czyli zwątpieniu w słowo (*resp.* prawdomówność) Stwórcy i podważeniu prawdy, którą objawił. Złamanie woli Osobowego Absolutu Istnienia (*resp.* Stwórcy) nie prowadzi, wbrew człowieczym oczekiwaniom, do uzyskania wiedzy przysługującej Stwórcy: poznania dobra i zła. Sprawia, że człowiek poznaje swą nędzę *jestestwa* (*resp.* bytu), nędzę moralną. Stwórca nie wymierzył ludziom kary. Wystarczyło jedyne, aby przyzwolił doświadczania na sobie skutków swego wyboru (por. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Częstochowa 2008, s. 39).

²² Zob. Rdz 3, 23.

²³ Por. J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, s. 91.

²⁴ Pozwalamy sobie unikać wyrażenia „Bóg”. A w tymże miejscu aż prosiłoby się określenie: bosko-ludzka instytucja Kościoła.

stworzeniami. Ale właśnie podmiotami stworzonymi, prawdziwie pochodzącymi od woli Stwórcy²⁵.

Jesteśmy stworzeniami. Chcianyymi stworzeniami. Stworzeniami oczekiwanyymi, spodziewanyymi. Stworzeniami nie tyle przeznaczonymi – jak myli się nam z przeznaczeniem i ślepym losem, co przede wszystkim wezwanyymi i więcej jeszcze: powołanyymi do *wieczności* – Chwały Trójjedynego. W innych słowach niż powyższe, nie jesteśmy ani zdolni zrozumieć, ani uzyskać coś więcej niż w nich potrafimy sobie inteligibilnie wyobrazić i za pomocą tegoż inteligibilnego wyobrażenia wspiać się jeszcze głębiej w kontemplatywnym oglądzie istoty tej przyczyny naszego zaistnienia i stawania się – istoty przyczyny naszego *jestestwa*.

Zatem jesteśmy stworzeniami pochodzącymi od Trójjedynego. Nim naznaczeni. Dlatego wyróżnia człowieka z całego świata ożywionego – bycie stworzonymi na obraz Stworzyciela, na obraz Stwórcy stworzeni: stworzeni mężczyzną i niewiastą²⁶. Jesteśmy stworzeniami pochodzącymi od Trójjedynego. Jesteśmy Nim naznaczeni. Konsekwentnie zatem musimy rozpoznać: nie pochodzimy więc z przypadku, przygodności. I należy nam rozpoznać szerzej – patrząc na współbraci i współsiostry w człowieczeństwie, że człowiek nie pochodzi z przypadku.

Naszym początkiem nie jest więc ślepy los. I także naszych współbraci i współsióstr w Słowie wcielonym – Chrystusie, początkiem nie jest przypadkowość pojawienia się i zaistnienia. Wyrażamy więc to bardziej ogólnie: człowiek nie pochodzi z przypadku, a skoro nie pochodzi z przypadkowości, więc nie jest wynikiem walki o byt, w której zwycięstwo przypada temu, kto najlepiej sobie poradzi, kto ma więcej przypadkowego, niezasłużonego, *dzikiego* „szczęścia”.

Człowiek pochodzi ze stwórczej miłości Stwórcy-Trójjedynego. Pochodzi więc z tego samego *aktu* Trójjedynego – aktu miłości twórczej i stwarzającej, który dał początek i wydarzenie się *physis* rzeczywistości – *physis*, której namiastkę obszerności i namiastkę głębi dopiero teraz jesteśmy świadomi. Ale jedynie w pewnym zakresie.

Zatem tak samo, jak teologia nabiera biegu w postawie wiary czyniącego refleksję, czyli wiary *in statu scientiae*, kiedy rozpoznaje: Trójjedyny jest, podobnie zachodzi w refleksji nad sakramentem małżeństwa. Szczególnego uwydatnienia – jak podnosi Joseph Ratzinger²⁷ – wymaga słowo „jest”

²⁵ Por. Tamże, s. 34.

²⁶ Rdz 1, 27.

²⁷ Por. Tamże.

w znaczeniu: Trójjedyny jest rzeczywiście, to znaczy działa, stwarza. Nie jest przecież odległym tak zwanym *Początkiem*, *punktem zero* w wykresach termodynamiki wszechświata czy początkową *Osobliwością*. Nie stanowi również nieokreślonego miejsca docelowego naszego transcendowania²⁸. Niestety – na przekór ideologom *szczęśliwej ludzkości* – Trójjedyny nie wycofał się ze świata. Nie abdykował na rzecz stworzonej przez siebie istotności (*resp.* „maszynerii”) wydarzania się świata²⁹. Nie jest poza nim w jakiejś *Swej szczęśliwości*. Wprost przeciwnie. Ponieważ objawił się jako Trójjedyny, więc nie tkwi w *Swej szczęśliwości*, ale w wydarzaniu się świata. I teź *Physis* rzeczywistości objawia w swoim *Słowie* się w człowieczych dziejach aż po pełnię tego Słowa – pełnię objawienia w *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus i zarazem pełnię *Wydarzenia* Jezus-Chrystus.

Ponieważ objawił się Trójjedynym [i jako Trójjedyny] nie jest wycofanym czy wycofującym się ze świata – *physis* rzeczywistości z zawartą i różnioną w nim *oikoumene*, który przecież mocą miłosnej woli stworzył i powołał do istnienia. Ponieważ jest Trójjedynym udziela siebie w akcie stwórczym. *Ten, który jest* w Trójcy Jedyny – *Odwieczna* Komunia Osób – obdarzył człowieka darem istnienia, darem życia i darem spełnienia się w *jestestwie* w *glorii* życia – aż po spełnienie się w *Swej Chwale*. A ponieważ Trójjedyny udzielił siebie w akcie stwórczym, więc Trójjedyny Stwórca nazaczył człowieka – nas – przede wszystkim darem podobieństwa do Siebie – *Odwiecznej Komunii Osób*. Rozpoznajemy więc to naznaczenie w ślad za rozumieniem wyrażenia spisane Biblii: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę”³⁰.

Każdy z nas pojawia się więc w bycie i *jest*. Jest tym, *kim* jest, przez to, że z daru swego Stwórcy jest „na Jego obraz i podobieństwo”³¹. Istniejemy zatem, bytujemy „odwzorowując” Trójjedynego – *Odwieczną* Komunię Osób: Ojca, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, która jest Duchem Ich

²⁸ Por. Tamże. Zauważmy – myślenie kategorią Stwórcy jako odległym początkiem bądź jako punktem docelowego transcendowania jest w istocie myśleniem kategoriami pozytywizmu i materializmu. Pozostajemy bowiem w wyobrażeniu bądź przeświadczeniu, że jest to ta sama rzeczywistość i że rozpościera się ona w tej samej fizycznej płaszczyźnie.

²⁹ Por. Tamże.

³⁰ Rdz 1, 27; „I stworzył Bóg ludzi na swój obraz: na obraz Boży ich stworzył. Stworzył ich jako mężczyznę i kobietę” [*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa św. Pawła, Częstochowa 2008].

³¹ Rdz 1, 27.

Obu – „która od Ojca i Syna pochodzi”³².

Jesteśmy więc sobie *dani* – i, uogólniając (*resp.* generalizując) doznanie i rozumienie siebie oraz swego stanu całkowitego i niepowtarzalnego podobieństwa do Stwórcy, rozpoznajemy, że człowiek jako człowiek jest sobie *dany* – na podobieństwo tego, który jest udziałem Odwiecznej Komunii. Takim też jest sobie *zadany* – zadany jako podmiot poznania i zarazem jako podmiot uzdolniony do wolnego, niezdeterminowanego wyboru.

Inaczej jeszcze – skoro jesteśmy powołani do zaistnienia i istnienia na taki „obraz i podobieństwo”³³, tą całą swą konstrukcją bytową wezwani jesteśmy do daru z siebie dla drugiej osoby. Jako stanowiący „jedno ciało” (Mk 10, 9) dwoje – dwoje jako mężczyzna i jako niewiasta (kobieta) – wezwani jesteśmy do daru z siebie dla drugiej osoby i do przyjęcia w darze drugiej osoby – na wzór Ojca, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, która jest Duchem Ich Obu.

Ale zasadnie zapytalibyśmy, gdzie zatem dokonuje się to nieustannie płodne „odwzorowywanie” Trójjedynego w tym darze miłości z siebie. Otrzymujemy tutaj podobną odpowiedź, jak w punkcie wyjścia: Trójjedyny jest.

Trójjedyny jest; jest Ojcem, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, będącej Duchem Ich Obu. Zatem na „obraz i podobieństwo” Trójjedynego w nieodwołalnym przymierzu osób – *communio personarum* – wydarza się i realizuje się niedeterminujące się i niezdeterminowane *danie* siebie czy, lepiej, udzielanie siebie w darze dwojga – darze miłości obojga, „owocującej” miłością nowo kształtującego się biologicznie i rodzącego człowieczego podmiotu.

Tak oto jesteśmy wezwani – dwoje jako mężczyzna i jako niewiasta (kobieta) – do bycia i działania na „obraz i podobieństwo” Odwiecznej *Communio Personarum*. Jesteśmy wezwani do żywego refleksu „sposobu bycia i aktywności” Odwiecznej Komunii Osób – Odwiecznej Komunii Trójjedynego. Odwieczna *Communio Personarum* jest wieczna, więc i człowiecza (małżeńska) *communio personarum* nie może nie być wieczna, a ponieważ tego nie osiąga – więc nie może nie być co najmniej dozgonna, do naturalnej śmierci³⁴.

³² Zob. wyznanie wiary Soboru Nicejskiego (zob., m.in.: *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, Poznań 1988).

³³ Rdz 1, 27.

³⁴ Jeżeli przychodzi nam rozmyślać nad wydarzeniami ewangelicznymi, mając przed oczyma scenę, kiedy wbrew oczekiwaniom swych rozmówców powołujących się na powagę

W wydarzeniu się świata, który pozostaje światem-*Opus* Trójjedynego, nie zachodzi determinizm pojawiania się jego jakby kolejnych faz, postaci – jego rozwinięcia się we właściwym mu spełnieniu. Nie podlegamy determinizmowi. Raczej jesteśmy w stanie dokonywać pewnego wypaczenia tego, co stanowi zamysł Stwórcy-Trójjedynego. Naszym udziałem jest zmaza grzechu pierworodnego, którą w przekazie pokoleń dziedziczymy. Naznaczeni jesteśmy ułomnością. Więc wraz z upływem pokoleń – pokoleń, które ułomnością bądź uległością namiętnościom i determinującym nałogom swej psychofizycznej natury wprowadzają przemiany społeczno-obyczajowe i kulturowe nawarstwienia – może dochodzić do nie rozumienia sensu zamysłu Stwórcy. Oto dlaczego Jezus – Słowo objawiające się w dziejach w zwieńczeniu czasu świata w Wydarzeniu Jezus-Chrystus – uznaje za nieprawomocne, kontrastujące z „początkiem” – z zamysłem Stwórcy-Trójjedynego – utrwalone przez następstwo licznych pokoleń sposoby zachowania, co do personalistycznej więzi mężczyzny i kobiety, i traktowania małżeństwa. Oto dlaczego Jezus objawił głębszy jeszcze wymiar komunijności osoby ludzkiej – jej bycie dla całkowitego daru z siebie dla drugiej osoby i dla przyjęcia jej bez reszty w całkowitym darze z siebie³⁵.

Pozwolimy sobie uwydatnić jeszcze jedną perspektywę postrzegania sakramentu małżeństwa, jaką możemy wywieść rozumienia woli Stwórcy, aby nowo rodzący się rodzili się z autentycznej miłości Stwórcy. Istnieje nie tylko *animalność*. Oczywiście idzie o animalność – w sensie wymiaru ożywianego biologicznie, jaka jest udziałem człowieka – wraz z którą wykazuje on olbrzymie upodobnienie ze światem biologicznym wszystkich zwierzęcych istnień, a zarazem rozróżniając się bezwyjątkowo i radykalnie swą racjonalnością i rozumnością, inteligibilnością kontemplatywną od nich – bezwyjątkowo i radykalnie różniąc się od piramidalnie zwieńczających się wszystkich postaci biologicznych zaistnień. Istnieje również i przede

i autorytet Mojżesza Jezus z Nazaretu urywa dyskusję na temat rozvodu [małżeńskiego] stanowczym i zdecydowanym: „Ale na początku tak nie było!” (por. T. Styczeń, „Początek’ wyrazić ‘sercem’ ”, [w:] Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*. O Jana Pawła II teologii ciała, Lublin 1987, s. 7), nie możemy sobie nie uzmysławiać faktu czuwania i opieki Stwórcy nad dziełem aktu swej miłości. W przywołanym zdarzeniu Jezus przypomniał następnie słuchaczom słowa z Tory: „Lecz na początku stworzenia Bóg stworzył ich jako mężczyznę i kobietę: dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało” (Mk 10, 6-8), które sfinalizował (zakończył) stanowczym nakazem: „Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela!” (Mk 10, 9).

³⁵ Por. T. Styczeń, „Początek’ wyrazić ‘sercem’ ”, s. 8.

wszystkim „miłość aż do końca”³⁶. Przez nią człowiek staje się na powrót człowiekiem; przez nią człowiek odnajduje pełne swe oblicze stworzenia, utracone (*rajskim*) sięgnięciem po wolę „znajomości” (*resp.* poznania) dobrego i złego. Przez „miłość aż do końca”³⁷ człowiek odnajduje siebie *obrazem i podobieństwem* Stwórcy.

Zapytajmy po tym wszystkim, co zostało powyżej podniesione: czy wyobrażamy sobie rozerwanie więzi Odwiecznej Komunii Osób Trójjedynego – Ojca, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, będącej Duchem Ich Obu. Przecież stanowiłoby zniweczenie tej Odwiecznej Communio Personarum. Dlatego też dozgonne i wyłączone jest poufne obcowanie i „dom” naznaczonych sobą, swym znamieniem *obrazu i podobieństwa* obojga, czyli mężczyzny i niewiasty, uczynionych ich obojga – każdego z osobna i razem ich oboje – na swój *obraz i podobieństwo*, stanowiących niezbywalny *obraz i podobieństwo* Ojca, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, będącej Duchem Ich Obu – małżonków zjednoczonych ze sobą w akcie całkowitego oddania ciał i dusz obojga małżonków³⁸. Zbyt olbrzymia jest łaska Stwórcy wobec człowieka – poszczególnego człowieka, a zwłaszcza bezbronno, nie przyobleczonego jeszcze w psychofizyczne ciało – aby pochodził z przypadku czy był rezultatem walki o byt bądź pochodził z krwi lub pożądania cielesnego albo też z woli męża. Dlatego też dozgonne i wyłączone ma być poufne obcowanie i „dom” stanowiących obraz i podobieństwo Odwiecznej Communio Personarum.

4. Małżeńska communio personarum jako współdziałanie małżonków w dziele stwórczym Trójjedynego

Rozpoznając inną charakterystykę małżeńskiej communio personarum także inicjujemy bieg refleksji teologicznej w wierzącym stwierdzeniu kontemplatywnym: Trójjedyny jest. Jest Ojcem, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, będącej Duchem Ich Obu. Więc, skoro świat jest Jego światem i skoro Jego czasem jest nakierowana na przyszłość terażniejszość, a nie przeszłość, Trójjedyny na *świętynię* cudu powołania czy powoływania do bytu nowego człowieka i wejścia z nim w poufne obcowanie wybrał „dom”

³⁶ J 13, 1.

³⁷ Tamże.

³⁸ Por. T. Styczeń, „Początek’ wyrazić ‘sercem’ ”, s. 8.

naznaczonych sobą, swym znamieniem *obrazu i podobieństwa* obojga mężczyzną i niewiaścę, uczynionych ich obojga – każdego z osobna i razem ich oboje – na swój *obraz i podobieństwo*, stanowiących niezbywalnie i niezacieralnie (niezmazywalnie) *obraz i podobieństwo* Ojca, który odwiecznie rodzi Syna w Miłości, będącej Duchem Ich Obu – małżonków zjednoczonych ze sobą w akcie całkowitego oddania ciał i dusz obojga małżonków³⁹. Aby – jak zaznaczy Jan-ewangelista w hymnie-prologu swej ewangelii – wezwani do zaistnienia i życia oraz spełniania się w *glorii* życia nie z krwi, ani z żądy ciała, ani też nie z woli męża, ale z Boga-Stwórcy się rodzili⁴⁰. Aby byli wtopieni i zarazem naznaczeni wolą miłującą Trójjedynego – Wszecchobecnego: Ponadprzedmiotowego i Ponadpodmiotowego. Aby nie byli zrodzeni żadną umniejszającą okolicznością, przyczyną, determinizmem. Niczym umniejszającym godność powołania do zaistnienia i życia. Niczym innym, jak stwórczym wezwaniem do zaistnienia i spełnienia się w pełni życia – życia-*dar*u Trójjedynego i życia-*za-dania* w sensie nieustannego wolnego wyboru.

Oto dlaczego małżeństwo – personalistyczna więź miłości dogłębnej mężczyzny i kobiety – staje się sakramentem w najbardziej konkretnym i dosłownym sensie (znaczeniu) tego słowa. Jest prasakramentem stworzenia i Stwórcy, znakiem pra-obdarowania i Pra-Dawcy. Jest żywym obrazem *plodnej* Miłości Trójjedynego⁴¹. Zatem czy można nie rozpoznać, dlaczego Jezus upomniał się o to, co stanowi stwórczy zamiar Trójjedynego, wbrew oczekiwaniom swych rozmówców, powołujących się na powagę Mojżesza w sprawie obyczaju rozwodowego?

Dokonujące się wraz z następstwem pokoleń przemiany społeczno-obyczajowe i kulturowe nawarstwienia niekoniecznie muszą i zarazem niekoniecznie mogą twórczo wyrastać z podłoża zamysłu i natury dzieła stwórczego Stwórcy, Boga-Ojca – Trójjedynego. Ułomność naznaczonej znamieniem grzechu pierworodnego⁴² natury człowieczej może również prowadzić do wypaczania rozpoznawania sensu stworzonej *physis* rzeczywistości i człowieczej *oikoumene*. Ale Jezus – *Słowo* objawiające się w dziejach

³⁹ Por. Tamże.

⁴⁰ Por. J 1, 9.

⁴¹ Por. T. Styczeń, „'Początek' wyrazić 'sercem'”, s. 9.

⁴² Nie jesteśmy w stanie określić bardziej jednoznacznie wyrażeniem tego stanu, jaki stał się udziałem każdego człowieka na skutek przeciwstawienia się woli stwórcy – grzechu, który legł u podwalin każdego człowieczego życia. Określenie wydaje się dobrze zrozumiałe pomimo upływu pokoleń i naturalnej

w zwieńczeniu czasu świata w *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus – pozwala nam nabyć pewność rzeczywistego sensu tego [wszystkiego], co jest naszym udziałem i tego [wszystkiego], co się wydarza – podążania na spełnienie się w Chwale Stworzyciela – *wieczne* spełnianie się w Chwale Trójjedynego.

Tak więc świat jest i pozostaje światem-Opus Trójjedynego. I tak, jak w człowieczych dziejach Słowo objawia się aż po swą pełnię – pełnię objawienia w *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus i zarazem pełnię *Wydarzenia* Jezus-Chrystus, tak czyni małżonków kapłanami dzieła stworzenia – dzieła, przez które Stwórcą najdogłębniej uaktywnia się i najbardziej dotykalnie uobecnia i objawia się jako Trójjedyny w swym – przez podobieństwo i wzorzec Swej Istoty – świecie: osobowym i człowieczym⁴³. Czy można więc nie dość dogłębnie nie rozumieć, dlaczego dla obojga małżonków zarezerwowany jest dar-z-siebie-obojsza dla dziecka – nowo rodzonej osoby [ludzkiej], aby nie z krwi, ani z żądy ciała, ani też nie z woli męża, ale z Boga-Stwórcy się rodziła⁴⁴?

Konkluzja

W powyższym badawczym rozważaniu ukazaliśmy zaledwie zarys konstruowania wizji teologicznej sakramentu małżeństwa – „teologii małżeńskiej *communio personarum*”. Po zaledwie uczynionych badawczych „odkrywkach” – podobnie jak to czynią archeologowie w ich badawczych poszukiwaniach – wystarczająco już rozumiemy, że rzeczywistości Słowa objawiającego się w dziejach nie sposób traktować rozłącznie od rzeczywistości Słowa stwórczego. Stworzona *Physis* rzeczywistości z wtopioną w nią człowieczą *oikoumene* – choć wyróżniająca się, jak to uchwycili i zrozumieli filozofowie (*physis* – przyrody) Jońscy, już u samych podwalin biegu myśli filozoficznej, cała sobą pozostaje naznaczona obecnością Trójjedynego – wydarzającym się i zarazem obecnym Słowem stwórczym i Słowem objawiającym się w dziejach człowieczej *oikoumene* z każdym poszczególnym człowiekiem – podmiotem podążającym na spełnienie się w Chwale Stworzyciela – *wieczne* spełnianie się w Chwale Trójjedynego.

Uchwyciliśmy w poniższych rozważaniach, że bezsprzecznie nie jest możliwe uczynienie naukowo wystarczającej teologicznej refleksji w odniesieniu do wyłącznie sakramentu małżeństwa z pominięciem pozosta-

⁴³ Por. Tamże.

⁴⁴ Por. J 1, 9.

łych sakramentów w całości (siedmiu) Sakramentów i Sakramencie Kościoła – tak, jak nie jest możliwy naukowy dyskurs o *Physis* rzeczywistości z perspektywy poznania jedynie jej wycinka. Sens małżeńskiej *communio personarum* odnajdujemy bowiem w zwieńczeniu Siedmiu sakramentów w Sakramencie Kościoła.

Nie bez znaczenia okazuje się koncepcja teologii, w której podejmujemy refleksję nad Słowem objawiającym się w dziejach aż po ich Pełnię i w ich Pełni, czyli w *Wydarzeniu* Jezus-Chrystus. Pozostaje nią najpełniej odwołująca się do uniwersalizmu koncepcji Arystotelesa Akwinatowa teologia jako wiara *in statu scientiae*. A zbieżny z uniwersalizmem Arystotelesa fakt dziejowy – wychwytywany przez nauki o cywilizacji i kształtowaniu się kultury, że wszystkie zrzeczenia zaczynają od ustroju rodowego, i że pozostają w nim cztery piąte społecznych wspólnot ziemskiego globu⁴⁵, przyczynia się do załączkowego ponownego postawienia kwestii prawdziwości i wyłączności chrześcijańskiego katolicyzmu, co do pozostałych religii i wierzeniowości, jakie wykształciły się w swych dziejowych matecznikach i kulturach cywilizacyjnych.

W sytuacji duchowej postmodernizmu stajemy zatem jako społeczeństwa Zachodu europejskiego przed niemałym wyzwaniem ponownej refleksji nad Słowem objawiającym się w dziejach i prowadzącym na spełnienie się w Chwale Stworzyciela – *wieczne* spełnianie się w Chwale Trój-jedynego.

Streszczenie

Odnosząc się do kontekstu obecnej sytuacji duchowej postmodernizmu i nawiązując do cywilizacyjnego opus mediewalnej *Christianitas* – co do siedmiu sakramentów Kościoła Soboru Laterańskiego IV – autor ukazuje teologiczny sens sakralności małżeństwa w zwieńczeniu trzech perspektyw: (1) świętości dozgonnej miłości w małżeńskiej *communio personarum* jako obrazu Odwiecznej *Communio Personarum* (refleks Boga w Trójcy Jedynej), (2) sakralności małżeńskiej *communio personarum* jako współdziałania małżonków w dziele stwórczym Trójjedynego i (3) generowania realnego kulturowego postępu moralności tej najpierwszej

⁴⁵ Oczywiście, nauki o kulturze i cywilizacji uwydatniają rolę małżeństwa i rodziny w generowaniu rozwoju moralności. Jest to zarazem generowanie rozwoju moralności w głębokim osadzeniu natury *physis* rzeczywistości. Nie jest jej sztucznym rozwijaniem (w uproszczeniu), poza osadzeniem w *physis* rzeczywistości.

wspólnoty społecznej, jaką małżonkowie dozgonnie fundują wraz ze zrodzonym potomstwem.

Słowa kluczowe: *Kościół, sakramenty, małżeńska communio personarum, sakrament małżeństwa, sakralność małżeństwa.*

Sacredness of marriage - the sanctity of undying heterogeneous love, increasing the fulfillment in *the being in the glory of life – the glory-of following towards the fullness of the fulfillment in the glory of the Triune God*

Summary

Taking into account the context of the current spiritual situation of postmodernism, and referring to civilizational opus of the medieval Christianitas – as to the seven sacraments of the Church of the Fourth Council of the Lateran - the author presents the theological sense of the sacredness of marriage in the unity of three perspectives: (1) the sanctity of undying love in a marital communio personarum as an image of the Eternal Communio Personarum (reflection of the Triune God), (2) the sacredness of the marital communio personarum as participation of spouses in the Triune God's creative work and (3) generating a real cultural progress of morality of this very first social community that spouses found for life along with born offspring.

Keywords: *Church, sacraments, marital communio personarum, sacrament of marriage, sacredness of marriage.*

Bibliografia

- Bartnik Cz. S., *Najnowsze dzieje Kościoła w Polsce w refleksji teologicznej*, Lublin 1991;
Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, Poznań 1988;
Chenu M.-D., *Introduction à l'étude de saint Thomas d'Aquin*, Paris 1950;
tenże, *La théologie est-elle une science?*, Paris 1957;
tenże, *La théologie comme science au XIIIe siècle*, Paris 1957³;
tenże, *La théologie comme science au XIIe siècle*, Paris 1957;
tenże, *Une école de théologie: le Saulchoir*, Paris 1985
Ingarden R., *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972;
Koneczny F., *Chrześcijaństwo wobec ustrojów życia zbiorowego*, Krzeszowice 2011;

Kubicki D., *Poszukiwania projektu teologii katolickiej opartej na realizmie Słowa objawionego w dziejach*, Poznań 2004;

tenże, „Owoce dialogu Kościoła lokalnego i uniwersytetu w sytuacji polskich przemian polityczno-ekonomicznych po 1989 roku”, *Teologia Praktyczna* 6:2005, s. 65-78;

De Mattei R., *Dyktatura relatywizmu*, tłum. P. Toboła-Pertkiewicz, E. Turlińska, Warszawa 2009;

Ratzinger J., *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zycho-
wicz, Kraków 1995;

Schatz K., *Sobory powszechne. Punkty zwrotne w historii Kościoła*, tłum. J. Za-
krzewski, Kraków 2002;

Styczeń T., „'Początek' wyrazić 'sercem' ”, [w:] Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „serca”*. O Jana Pawła II teologii ciała, Lublin 1987, s. 7-9;

Woroniecki J., *U podstawy kultury katolickiej*, Poznań 1935.